Nr. 34. Kraków, Czwartek 20 Sierpnia 1896. Rocznik V.

Adres Redakcyi i Administracyi: ul. Szewska L. 7, parter.

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne adresować należy do Redakcyi lub Administracyi, ulica Szewska L. 7, parter.

Rękopisów nie zwraca się. Korespondencyj anonimowych nie uwzględnia się. Listów nieopłaconych nie przyjmuje się.

NAPRZÓD

Numer pojedynczy 7 centów. Do nabycia w Krakowie w Agencyi dzienników Plac Maryacki L. 2, w biurze p. R. Herzowej, — we Lwowie w Biurze dzienników L. Plohna, ulica Karola Ludwika, i A. Olszewskiego, ul. Kilińskiego L. 2, w Tarnowie w biurze p. M. Rokacha.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.

Czasopismo polityczne i społeczne. — Organ partyi socyalno-demokratycznej.

Prenumerata wynosi: W Krakowie: (bez odsyłki) rocznie 3·—, półrocznie 1·50, kwartalnie —·75, miesięcznie —·25. W Austryi: rocznie 3·60, półrocznie 1·80, kwartalnie —·90, miesięcznie —·30. W Niemczech: rocznie 7 marek. We Francyi: rocznie 10 franków.

Wychodzi co tydzień w każdy czwartek.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) 10 ct. — **Nadesłane** po 25 ct. od wiersza. Należytość uprasza się naprzód nadesłać przekazem pocztowym pod adresem Administracyi czasopisma.

PRZEGLĄD.

Ks. Stanisław Stojałowski prałat papieski, niegdyś proboszcz Kulikowski został, po dwudziestoletniej wytrwałej pracy na korzyść papiestwa, obłożony nareszcie „wielką klątwą“ prawdopodobnie za to, że nie słuchał biskupów galicyjskich i zwalczał szlachtę oraz rząd austryacki.

Dalecy jesteśmy od tego, żeby uważać „wielką klątwę“ dzisiaj za to, czem ona była niegdyś. W dzisiejszych czasach ludzie nie biorą sobie tak do serca gniewu pp. biskupów lub nawet samego ojca świętego w Rzymie, jak to dawniej bywało.....

Ale jeżeliby ta „wielka klątwa“ miała za to spotkać ks. prałata, że odważył się mieć swoje poglądy w polityce i że wedle nich odważnie, po obywatelsku postępował, w takim razie złożylibyśmy mu tutaj otwarcie wyrazy współczucia.

Przy tem musimy zrobić jedną uwagę. Ks. Stojałowski tyle razy mięszał religią do polityki, tyle razy powoływał się na papieża, że teraz mści się na nim jego własna taktyka. Każdy człowiek zrozumie na jego przykładzie, co znaczy, mięszać religię do walk społeczno-politycznych; ile nietolerancyi i nienawiści wprowadza się przez to do porządnej obywatelskiej walki o ludzkie prawa!

Nie wiemy, co pocznie teraz ze sobą ks. Stojałowski; może on albo jako ksiądz, albo jako obywatel postąpić.... W każdym razie pragnęlibyśmy odeń dowiedzieć się o właściwych powodach klątwy papieskiej. Powody te objaśnią odrazu znaczenie „wielkiej klątwy“, rzuconej na głowę pracownika ludowego. Wyjaśnienie to winien ks. Stojałowski nie sobie tylko, lecz całemu ruchowi ludowemu w Polsce.

Klątwy rzucane z nienawiści politycznej na przeciwników politycznych trącą bowiem..... Offenbachem i trzeba będzie to wyraźnie i publicznie powiedzieć.

Czekamy zatem szczegółów.

„Kurjer Lwowski“ chce być lojalnym wobec polskich socyalistów, ale w Królestwie lub za granicą, nie w Galicyi.

Tak jak „Neue freie Presse“ popiera powszechne głosowanie — w Belgii, a republikę — we Francji, tak samo „Kurjer“ uznaje patryotyzm socyalistów polskich — po za granicami Galicyi.

Ciągła natomiast metoda podejrzeń i szczucia na socyalistów w Galicyi jest stałą taktyką „Kurjera“. Dla uzasadnienia tych podejrzeń puszcza się „Kurjer“ na domysły i przypuszczenia, któremi, w braku faktów, wojuje. W Londynie mieli „najpatryotyczniej“ przedstawiać się wszyscy inni, byle nie galicyjscy delegaci, których „Kurjer“ pomawia nawet o tchórzostwo.

„Kurjer“ nie zna zupełnie nowszych dziejów polskiego socyalizmu, albo ich znać niechce i dlatego puszcza się na wygodne dlań domysły. Galicyjscy socyaliści umieli od lat wielu pracować dla ogólnopolskiego socyalizmu stale i wytrwale, daleko wytrwalej, niż „demokraci“, którzy zawsze ulegali pokusom odnośnych rządów, lub ich ajentów, skoro tylko raczono się do nich przyjaźniej uśmiechnąć...

Dlatego odpieramy tutaj stanowczo wszelkie podejrzenia i insynuacye.

„Przyjaźń“ jezuicka odbyła w ubiegłą niedzielę poufne zgromadzenie w sali ratuszowej. Prezydent miasta bowiem, który robotnikom nie udziela sali nawet wtedy, kiedy mają omawiać swoje zawodowe, ekonomiczne interesy, — oddaje ją do dyspozycyi ks. Łabajowi i Badeniemu, ludziom znanym z tego, że chcą zasiać nienawiść w łonie samej klasy robotniczej. Nie o to nam oczywiście chodzi, że jezuici mają gdzie odbywać swoje zgromadzenia, ale o to, że całe legiony uczciwych robotników-obywateli muszą nieraz cisnąć się w małych salach restauracyjnych, dlatego, że tchórzliwy prezydent miasta, choć luteranin, postępuje jak najgorszy klerykał i sługa stańczyków. Ten prezydent, to typ suchotniczej autonomii galicyjskiej — drżącej przed starostwem, policyą i wyższym klerem. I pomyśleć że to stolica Polski na takiego się zdobyła...!

O samem zgromadzeniu „Przyjaźni“ nie wiele mamy do napisania, bo sami oni boją się wzroku ludzkiego, boją się krytyki i szerszej publiczności. Jedno tylko chcemy tutaj podnieść. Jeden z mowców doradzał tam, aby przy agitacyi wyborczej drzeć kartki wyborcze przeciwników i żaden z świątobliwych intrygantów nie zganił tego żakowskiego, godnego oszustów politycznych zdania! Nienawiść do socyalistów i do zorganizowanych robotników jest wśród tej gromadki jezuickiej tak wielką, że zaślepia ich i doprowadzi kiedyś do kompromitacyi... Dlatego „ojcowie“ pilnie trzymają drzwi zamknięte. Boją się swobody, bo w niej straciliby każdego uczciwego, samodzielnie myślącego człowieka.

Intryga może się chować za ryglami, ruch polityczny musi być jawnym i szczerym i taka jest główna różnica między ruchem robotniczym, a komedyą, o której napisaliśmy tę wzmiankę.

O niepodległość Polski.

Wiele rzeczy dokonuje się w historyi zwolna i stopniowo i trzeba dopiero spojrzeć na proces ewolucyi z jakiegoś odległego punktu, aby dostrzedz odrazu całość zdumiewających nieraz zmian.

Niedawne to czasy, kiedy prasa polska wszelkich odcieni rzucała na socyalistów kamieniami potępienia za to, że nie są patryotami i że „negują“ narodowość... Wymyślano najdziksze bajki, wygrzebywano z przed lat dziesięciu niebywałe często słowa polskich socyalistów, aby tylko wykazać, że socyaliści są wyrodnymi synami ojczyzny. Był czas, gdzie każdy *simplex* galicyjski zbywał oszczerczym frazesem: „z Genewy i z nad Newy“ całą kwestyą polskiego socyalizmu. Nie było większej uroczystości, pijatyki lub pogrzebu, przy którychby nie przestrzegano ludu, albo „młodego pokolenia“ przed stojącymi poza narodem socyalistami... Za pomocą patryotyzmu usiłowano zdusić socyalizm i doczekano się naturalnie tylko tego, że początki socyalizmu odnoszą się wrogo do wszelkiego patryotyzmu. Z każdym odruchem tak bywa.

Zwolna jednakże począł socyalizm zdobywać grunt wśród ciągłej, ani chwili nieustającej walki ze wszystkiem, co panuje, rządzi i wyzyskuje. Zahartowany, wzmocniony i rozszerzony polski socyalizm rozwijał swoje poglądy na sprawę narodowościową i na sprawę niepodległości Polski i zarzucany oskarżeniami o brak patryotyzmu stał się nagle zbytnio patryotycznym w oczach tych samych ludzi, którzy go przedtem oskarżali... Ta zamiana

---

STEFAN ŻEROMSKI.

DOKTOR PIOTR.

5) NOWELA.

(Ciąg dalszy).

Doktor Piotr wodził za starcem załzawionemi oczyma i nie mógł przyjść do słowa. Nareszcie pan Dominik oprzytomniał.

— Zziąbłeś... co? — zapytał, zakrywając oczy dłonią, jakby patrzał pod słońce.

— Nie...

— Ale! gadanie! Zaraz ja w piecu napalę.

Skoczył ku zapieckowi i począł wyrzucać suche drwa na środek pokoju. Zaczerwieniony i zziajany kładł je później do pieca.

— Niech ojciec da pokój — przerwał mu młody doktor, — tu ciepło. Jabym się, szczerze mówiąc, przespał trochę.

— Święta prawda! Niespodziewany cymbał ze mnie starego. Malec jechał tyli świat. Chodź, przyniesiemy sofę... mam jeszcze naszą zieloną sofę... wiesz... zieloną...

Weszli do sąsiedniej, zimnej izby, zawalonej przeróżnymi statkami i rupieciami, i przydźwigali do pierwszej starożytną, familijną sofę z wierzchem ruchomym.

Pan Dominik rozpostarł na niej swoją pościel i ułożył syna do snu. Sam, zabawnie wykręcając nogi, aby stąpać na palcach, wyniósł się z mieszkania. Zaledwie doktor Piotr przyłożył głowę do poduszki, zapadł w senne marzenie, jakie jest skutkiem zmęczenia się długotrwałą jazdą w wagonie. Powieki mu się kleiły, ale nie dawał mu zasnąć mocno jakby nieustający trzask dzwonków elektrycznych, utajony w nerwach. Na niezliczonej ilości stacyi kolejowych dzwoneczki te biły za szybami wagonu głosem cichym, przeszywającym, natarczywym i okrutnym, aż zaczęły dzwonić w uchu bez przerwy. Zdawało mu się, że wciąż trwa jeszcze ostatnia, a trzecia z rzędu noc, spędzona w wagonie. Drzemie nie pod strzechą ojcowską, lecz w wązkim przedziale, z głową opartą o drżącą drewnianą ścianę. Słyszy jeszcze łoskot kół, bijących w końce szyn, skróconych od mrozu, gdy pociąg gnał na północ od Oderbergu — i to ponure dudnienie skostniałej ziemi, co głucho stęka pod szynami: — to ja, to ja, to ja... — Widzi do tej chwili pod przymkniętemi powiekami nagi, rozłożysty, nieobeszły krajobraz, jak go zobaczył wtedy, przycisnąwszy twarz do szyby, — tę pustynię, przywaloną zaspami. Daleko, w wielkiem świetle księżyca, słabo czernieją chłopskie chałupy. Długim szeregiem stoją na widnogręgu — het-het... W piersi wędrowca bije nie jego własne męskie serce, co już złudzeń przebolało tyle, ale serce dziecka, dostępne dla dawno minionych trwóg i boleści. Jak kolka tarniny, przebija je dziecięcy żal, czy wielka skrucha, i wylękłe usta szepcą:

— Panie, nie jestem godzien...

Pan Dominik powrócił na paluszkach, niosąc wiązkę suchych szczap, i począł palić w piecu. Doktor, jak przez mgłę, widział jego zgarbione plecy i siwą, krótko przystrzyżoną czupryne. Chwilami wydawało mu się, że ta droga głowa usuwa się i niknie, pozostawiając po sobie tylko duży cień, przełamany na ścianie i suficie. Morzył go przerywający się, płochliwy sen... Kiedy się znowu napół przebudził, przed piecem siedział, jak poprzednio, starzec, twarzą zwrócony do ognia. W pobliżu drzwiczek tliła się już zaledwie kupka węgli. Wiotka, jasno-fioletowa perzyna powlekała ją zwolna, a po niej migały raz za razem różowe, pełzające iskierki. Pan Dominik przypatrywał się iskrom i ruszał wąsami, jakby tym błędnym światełkom opowiadał tajemnicze historye. Co pewien czas wyciągał rękę i odgarnął kożuch śmietanki w garnuszku, przystawionym do węgli.

U wezgłowia doktorowego posłania stał stary zegar. Wahadło kołysało się nad samą jego głową. Kiedy pomykało na lewo, w cień, na upstrzonej przez muchy jego powierzchni błyskał klinik światła. Wydawało się, że stary perpendykuł rozdziawia usta i pęka z radosnego śmiechu. Wewnątrz pudła, przysypanego wieloletnim kurzem, stuka nieustający chrzęst trybów, niby bicie serca zestarzałego gruchota. Melodya jego szeptu unosi się nad rozmarzoną głową śpiącego jak śpiew znajomy, rozkochany, tęskny i niewysłowienie tęskny i niewysłowienie słodki.

Ty nie wiesz — śpiewa, — ty nie wiesz, dziecko, co to jest tęsknota... Spojrzyj tylko raz, spojrzyj tylko śpiochu, dźwignij powiekę. Widzisz tę łzę, co wytoczywszy się z oka starszego pana Cedzyny, jak łódź na końcu katapulty, zawisła na końcu najdłuższego włosa w jego lewym wąsie? Co to za ciężar, co to za ogromna łza, jaka monstrualnie wielka łza! Pac! — zleciała z łoskotem na przyszwę lewego buta. Co to? co to? — Wysuwa się druga, jeszcze ogromniejsza, jeszcze cięższa... Kap! — już wisi na wąsie. Starowina boi się bardzo, aby nie upadła na pogrzebacz i głośnym upadkiem snu twojego nie spłoszyła. Patrz, jak ją paradnie, jak śmiesznie i niezgrabnie zdejmuje z wąsa dwoma palcami... Te łzy — gada stary zegar — były cieńszemi niż nitka pajęcza włókienkami w sercu, w tem miejscu, gdzie jest nigdy nieschnąca ranka tęsknoty. Było ich mnóstwo, a każda miała brzeżki ostre, jak żądło komara. Siedziały jedna obok drugiej komunikiem i nosiły szumny tytuł lasecznika

ról, ten zwrot dawno już istniejący w Polsce, ujawnił się całkiem jasno dopiero przy okazyi — kongresu w Londynie i przyjętej przezeń rezolucyi w sprawie uciśnionych narodowości.

Zastępstwa polskiej partyi socyalistycznej z pod trzech zaborów postawiły na kongres rezolucyą orzekającą, że niepodległość Polski jest nieodzownem politycznem żądaniem nietylko dla proletaryatu polskiego, ale i dla ruchu rewolucyjnego w całej Europie.

I — o dziwo! — pierwszą gazetą, która z tego żądania zaczęła się natrząsać w sposób żakowski i zjadliwy, była patryotyczna „*Nowa Reforma*“, zamawiająca od swego londyńskiego „Schreibjüngelesa“ specyalną napaść na socyalistów polskich.

Przed kongresem znów „*Czas*“ wyraził swoje ubolewanie, że socyaliści ośmielają się okazywać patryotami w najwłaściwszem tego słowa znaczeniu i zapytał, kogo też ma zastępować w Londynie tow. Daszyński, jak gdyby człowiek zastępujący około 30 polskich stowarzyszeń robotniczych, był samozwańcem! Jeszcze inni, najzagorzalsi patryoci, grupujący się około „*Przeglądu Wszechpolskiego*“ i „*Kuryera lwowskiego*“, pocieszali się tem, że może socyaliści nie zechcą naprawdę walczyć o żądanie, które oni zdaje się chcieli jakby zmonopolizować dla siebie i obwiniali ich o obłudę! Pismo zaś, w którem pojawiają się nieraz „natchnione“, przez tęsknych młodzieńców pisywane gorące patryotyczne artykuły, posunęło się aż tak daleko, że napadło na socyalistów za to, że swoją rezolucyą przeszkadzają możliwej „ugodzie“ z rządami zaborczymi... Mamy na myśli „*Dziennik krakowski*“.

Konserwatyści zaczynają wprost krzyczeć: **„Nie chcemy Polski, jeżeliby ona miała być socyalistyczną“!**

Ponieważ ta przyszła Polska musi być mniej lub więcej przeniknięta socyalizmem, przeto wykrzyknik ten można śmiało zredukować i powiedzieć, że rządząca dziś u nas partya polska nie chce wcale żadnej niepodległości Polski, o czem zresztą wiemy już oddawna.

To, co zarzucano pierwszym socyalistom, którzy kiedyś mieli wołać: „Precz z Polską!“, należy dziś zaadresować do wszelkiego odcienia dzisiejszych wrogów socyalizmu polskiego.

Dalecy jesteśmy od pastwienia się nad ludźmi, znajdującymi się i tak w przykrem położeniu; zaznaczamy tylko wyraźnie, że socyaliści polscy zdemaskowali nader zręcznie i szczęśliwie całą zgraję poczciwców, czerpiących z niewoli ludu polskiego swój dobrobyt i pracujących zawsze w interesie rządu, nigdy polskiego ludu.

Są jednak jeszcze niektórzy, którzy „ratują sytuacyą“, mówiąc, że kongres właściwie odrzucił rezolucyą polską i że występ polskich socyalistów był ich niepowodzeniem.

Na to odpowiadamy, że międzynarodowy kongres w Londynie miał większą nad inne kongresy tendencyą do stawiania ogólnych rezolucyj, mających zasadnicze znaczenie dla całego ruchu socyalistycznego. Nigdy jeszcze żaden kongres nie był tak znakomicie obesłanym, jak londyński, ale zarazem nigdy porządek dzienny kongresu nie składał się z takiego olbrzymiego mnóstwa rezolucyj, projektowanych przez wszystkie niemal ważniejsze organizacye.

Musiano się zatem całkiem stanowczo chwycić metody stawiania w pierwszym rzędzie zasadniczych kwestyi i zupełnie tak samo postąpiono z rezolucyą polskich towarzyszy. W komisyi dla spraw politycznych byli reprezentanci wszystkich trzech zaborów i zgodzili się wraz z całą komisyą na przedłożenie następującej rezolucyi, którą tu z niemieckiego oryginału przytaczamy:

„Kongres oświadcza, że przyznaje każdej narodowości **zupełne prawo stanowienia o swym losie** („volles Selbstbestimmungsrecht“) i wyraża swoje sympatye robotnikom wszystkich krajów, które jęczą pod jarzmem militarnego, **narodowego** lub innego despotyzmu. Kongres wzywa robotników wszystkich tych krajów, aby wstąpili w szeregi uświadomionych robotników całego świata i walczyli wraz z nimi celem obalenia międzynarodowego kapitalizmu i osiągnięcia celów międzynarodowej socyaldemokracyi.“

Czy może powyższa rezolucya nie jest zupełnie wyraźną? Czy nie doda ona otuchy nietylko Polakom, ale i Rusinom i wszystkim tym, którzy znoszą ucisk narodowy? *De te fabula narratur*... możemy tym wszystkim zawołać, którzy zaczynają nagle udawać naiwnych. A dla uspokojenia szczególnie podejrzliwych pod względem formy, dodamy, że referent komisyi wyraźnie podniósł, że rezolucya powyższa została wywołana wnioskiem Polaków i że komisya jednomyślnie ją postawiła ze względu na wszystkie ujarzmione narody, czemu Polacy w komisyi się nie sprzeciwiali.

Ale nie zapominajmy, że mamy do czynienia z przeciwnikami, którzy pełni nienawiści do nas, usiłują często świadomie najprostsze mącić pojęcia. Tym odrazu tutaj przedstawimy, jak socyaliści polscy pojęli świeżo powziętą uchwałę kongresu. Delegacya polska wydała zaraz po kongresie odezwę do proletaryatu polskiego w trzech zaborach, z której wyjmujemy następujący ustęp:

„Podjąwszy pracę, dążącą do tego, aby cały proletaryat polski postępował zgodnie, celem obalenia podwójnej niewoli, ucisku kapitalistycznego i narodowego, nie taimy przed sobą całego ogromu trudności i przeszkód, jakie zwalczać będziemy musieli, i chwytamy skwapliwie każdą sposobność do wspólnej manifestacyi tych głębokich uczuć solidarności, jakie łączą polski proletaryat, rozdarty na trzy części.

„Taką sposobnością jest dla nas i obecny kongres międzynarodowy, na którym zaznaczyliśmy wobec wszystkich bratnich narodów, że robotnicza Polska jest w naszych sercach jedną i nierozdzielną.“ Odezwę tę podpisało dziesięciu delegatów polskich ze wszystkich trzech zaborów i emigracyi polskiej.

Ku pamięci zaś potomności zanotujemy dzisiaj, że burżuazyjni „patryoci“ z pod trzech zaborów są za to wszystko na polskich socyalistów oburzeni i usiłują ich okryć śmiesznością lub okrzyczeć za wrogów narodu polskiego.

Na szczęście spotkali się w tem oburzeniu z histeryczną panienką niejaką Różą Luksemburg i z jej adlatusem niejakim p. Michałkowskim, którego najpierw delegacya polska z siebie otrząsnęła, a potem i cały kongres wyrzucił. Dla tych także jest niepodległa Polska marą groźną i niepożądaną.

Międzynarodowy kongres socyalistyczny w Londynie.

(Dokończenie).

Na ostatniem posiedzeniu d. 1 sierpnia prezydują tow. Sigg (Szwajcarya) i tow. dr. Adler (Wiedeń). Kongres przesyła serdeczne życzenia trzeciemu kongresowi socyalistów bułgarskich, który się nazajutrz w Sofii miał rozpocząć, i przyjmuje rezolucyę uważającą gwałty, jakich robotnicy w Szwajcaryi dopuszczali się na włoskich robotnikach, za skutek niewoli ekonomicznej i moralnej, która zmusza robotników włoskich do opuszczania swojej ojczyzny i konkurowania, a więc szkodzenia robotnikom zagranicznym. Jedynym ratunkiem będzie tu, jak wszędzie, agitacya socyalistyczna wśród robotników włoskich. Uchwalono następnie przyjąć jako osobny punkt porządku dziennego na przyszłym kongresie: „położenie robotników okrętowych“ i przystąpiono do punktu 5.: „Polityka ekonomiczna klasy robotniczej“. Referent Molkenbuhr“. stawia następującą rezolucyę:

I.

Kongres oświadcza, że robotnicy wszystkich narodów dążyć mają do uspołecznienia środków produkcyi, komunikacyi i rozdziału dóbr i do organizacyi produkcyi pod demokratyczną kontrolą całego społeczeństwa, aby w ten sposób wyswobodzić klasę robotniczą i cały lud uciskany z pod władzy kapitału. Kongres jest dalej zdania, że narodowa i międzynarodowa agitacya w tym kierunku staje się z dnia na dzień konieczniejszą, a to ze względu na wzrost kartelów i ringów narodowych i międzynarodowych obejmujących wielkie organizacye kapitalistyczne i zabijających wolną konkurencyę. Dlatego poleca kongres, by kraje, w których klasa robotnicza śledzi pilnie ruch kartelowy, utworzyły ajencyę międzynarodową, któraby kontrolowała machinacye związków kapitalistycznych i pracowała nad uspołecznieniem tych przedsiębiorstw w drodze ustawodawstwa narodowego i międzynarodowego.

II.

Walka zawodowa jest robotnikom niezbędną, by stawiać czoło przewadze ekonomicznej kapitału i w ten sposób już dziś polepszyć położenie robotników. Bez stowarzyszeń zawodowych nie ma ludzkiej płacy, lub krótszego dnia roboczego. Walka ta jednak łagodzi tylko wyzysk, ale go nie usuwa. Wyzysk robotników wtedy tylko się zakończy, gdy społeczeństwo samo obejmie w swe posiadanie środki produkcyi, a więc i ziemię, a nadto środki komunikacyi. Do tego potrzeba systemu zarządzeń ustawowych. Aby zaś je w życie wprowadzić, musi klasa robotnicza stać się miarodajną potęgą polityczną. Staje się ona jednak tą potęgą, tylko w miarę jak się organizuje. Stowarzy-

---

tęsknoty. Niejednemu te figlarne istoty wyssały duszę, niejednemu odgryzały rozum... tak, tak, czcigodny organizmie... A ty, mocarzu, zadałeś im truciznę jednym jedynym synowskim uściskiem.

Każda skonała i rozpłynęła się w wielką łzę szczęścia. Ach tylko pomyśl... gdyby choć jedna z tych łez upadła na twoję duszę!... Ach, tylko pomyśl — wszak ona strąciłaby cię z oblicza ziemi, — ach, tylko pomyśl...

W pochodzie kółek i walców gadatliwego klekota nastąpił raptem jakiś kataklizm, jakby stary zegar przyciął sobie język własnymi zębami. Rozlekł się tępy szczęk, zamieszanie, łoskot — i po chwili z majestatem niedołężnie naśladującym głos kukułki, wybiła dziewiąta Młody człowiek oczami nawpół rozwartemi wpatrywał się w okno, odtajałe w promieniach wesołego słońca. Widział skrawek równiny, iskrzącej się od kryształków śniegu, smugę oddalonego lasu i kawałek przeczystego, bladego nieba. Ogarnęła go jakaś boska fantazya. Czuł wyraźnie, że ta chwila, co przemija, ten ułamek czasu, co trwa między jednem a drugiem poruszeniem wahadła — to najwyższy i najszczytniejszy, kulminacyjny moment, że to jedyny na całe życie zenit młodości! Cóż mogło być przedtem i co może być potem? Jakież uczucie można przyrównać do tego ostrego widzenia całej drogi życia, do tej twardej pewności: — to, co w tej chwili postanowię, będzie nie tylko mądre i godziwe, ale i dobre?...

— Nie, nie pojadę do żadnej Anglii — myślał pan Piotr. — Nie nas brać na kawał! Odeślę belfrowi trzysta franków... przecie zarobię, choćbym miał gnój wyrzucać...

* * *

Po upływie kilku dni i nocy siarczyście mroźnych nastała odwilż. Znikła cudna przejrzystość przestrzeni; opadły delikatne pyłki mrozu, kołyszącego się nad twardymi jak kamień pokładami śniegu; zginął szron różowy w promieniach słońca, co stroił suche szkielety topól, cienkie pręty pożyczek i obumarłe badyle, wystające z pod śniegu. Od rana kapały z dachów wielkie, brudne krople; w powietrzu zawisły bałwany szaro-żółtej pary, przytłaczając sobą dym, tułający się po dachach Na krańcach widnokręgu uwaliły się mgły nieprzejrzane na podobieństwo niezmiernych ciężarów, co zdołały wgnieść w ziemię i wzgórza, i lasy i wsie odległe.

O godzinie pierwszej z południa pan Dominik powracał z powiatowego miasteczka wynajętą furmanką.

Chude chłopskie szkapięta brnęły w roztajałym śniegu; bose sanice docierały do gruntu i sunęły po grudzie, jak po maglownicy, albo zataczały się w wyboje i zatoki. Stary jegomość otulał się zrudziałymi szopami, nasuwał kaszkiet na oczy, i ćmiąc niekosztowne cygaro, „myślał sobie.“ Jeździł niegdyś czwórką wałachów i wspaniałemi saniami, z furmanem w złotawej liberyi, otulał się niegdyś kiereją, srogimi niedźwiedziami podbitą... Boże drogi! — ziemia drżała, janczary słychać było o pół mili, konie parskały, chłopy i żydy stały bez czapek.. Phi!... czy tam teraz jest gorzej — któż to wie? Nigdy przecie jazda saniami przez puste pola nie sprawiała mu takiej przyjemnosci, jak dziś, kiedy jedzie chłopskim wasągiem... W domu czeka d-r Piotr Cedzyna! Cha, cha!... Nuże, szkapy! bierzcie się w kupę! Jeszcze tylko jeden lasek, tylko mały wąwozik pod Zapłociem...

— Ciekawa historya — myśli pan Dominik, — czy Piotrek zrobił i przepisał rachunki? Myślał huncwot, że mu dam łazić całymi dniami po chałupach (pewno dziewuchy niemieckiego uczy...) i bąki zbijać. Aha... posiedźno waćpan, mości chemiku, nad prowentowym kałkułem, pododawaj cyferki, napisz ładnym charakterem wykazy dla pana inżyniera, wyręcz starego ojca. Za darmo ci będę zwoził przedni tytuń i tracił fortunę na sardynki?

Konie wbiegły na podwórze i zatrzymały się przed gankiem dworu. Pan Cedzyna wylazł ze sanek i wszedł do sieni, z hałasem otrzepując buty ze śniegu. We drzwiach pokoju stał d-r Piotr.

— Co to? ciebie, widzę, głowa boli! — zakrzyknął pan Dominik.

— Ale gdzież tam! — odpowiedział syn z przymusem.

— A cóżeś taki blady i skrzywiony?

Młody człowiek miał w rzeczy samej minę niewesołą.

Spojrzenie oczu jego dziwnie wyziębło i przyćmiło się smutkiem. Chodził z kąta w kąt, nerwowo paląc papierosa.

— Każę ja Jagnie podać barszcz, to ty mi zaraz nabierzesz rezonu. Bez barszczu, mówię ci, człowiek zawsze kiepsko się czuje.

— Ja nie będę mógł jeść, a zresztą... mało mam czasu.

— Mało masz czasu?

— Tak — powiedział d-r Piotr szorstko: — ja... widzi ojciec... ja muszę jechać. Trudna rada... muszę jechać dla objęcia tego miejsca w Hull.

Dokończenie nastąpi.

szenia zawodowe już przez to samo robią klasę robotniczą potęgą polityczną, że robotników organizują.

Organizaya klasy robotniczej jest niezupełną i niedostateczną jeżeli jest jedynie polityczną.

Walka jednak zawodowa wymaga i politycznej działalności klasy robotniczej. Co robotnicy zdobywają w wolnej walce z swymi wyzyskiwaczami, to nieraz muszą dopiero jako potęga polityczna drogą ustaw utrwalać, żeby sobie korzyści te zepewnić. Międzynarodowa wspólna akcya klasy robotniczej w walce zawodowej, a w szczególności także w dążeniu do rozszerzenia ustawodawstwa ochronnego, staje się tem naglejszą potrzebą, im bardziej rozwija się zależność ekonomiczna kapitalistycznego rynku światowego, a z nim i konflikty przemysłów narodowych.

Na teraz potrzebną jest międzynarodowa akcya proletaryatu w następujących kierunkach:

1) ku zniesieniu ceł, podatków konsumcyjnych i premij wywozowych.

2) ku przeprowadzeniu międzynarodowego ustawodawstwa ochronnego. Powtarzając tu przepisy kongresu paryskiego*) poleca kongres rozwinąć na teraz agitacyę celem:

a) zdobycia ustawowego międzynarodowego ośmiogodzinnego normalnego dnia roboczego.

b) zniesienie pośrednictwa i utworzenia ochrony, prawnej dla robotników zajętych w przemyśle domowym.

c) przeprowadzenie prawa wolnego zgromadzania się i łączenia się w stowarzyszenia dla obojga płci.

Do uskutecznienia tego potrzeba współdziałania zawodowego i politycznego. Dlatego kongres przypominając takie same uchwały kongresów brukselskiego i zurychskiego oświadcza, że zorganizowanie robotników w stowarzyszenia zawodowe jest koniecznym wymogiem walki emancypacyjnej klasy robotniczej i uważa za obowiązek wszystkich robotników walczących o wyswobodzenie z jarzma kapitalizmu, by należeli do stowarzyszenia swego zawodu.

Organizacye zawodowe mają celem umożliwienia akcyi łączyć się w związki obejmujące cały kraj i dlatego potępia się wszelkie rozszczepienie sił przez odrębne organizacye. Przekonania polityczne nie powinny stanowić zapory w walce ekonomicznej, jest jednak obowiązkiem organizacyj robotniczych wypływającym z istoty walki klasowej proletaryatu, wychować swych członków na socyalnych demokratów. Jest obowiązkiem stowarzyszeń zawodowych przyjmować na członków kobiety danego zawodu i dążyć do tego, by płaca mężczyzn i kobiet się zrównała. Kongres uważa strejk i bojkot za środek potrzebny do ociągnięcia celów stowarzyszeń zawodowych, jest jednak zdania, że nie ma możności przeprowadzenia międzynarodowego strejku generalnego. W strejkach i bojkotach mają się organizacye zawodowe nawzajem w miarę sił popierać.

W sprawie pierwszego maja przedłożono rezolucyą:

Co do uroczystości pierwszego maja solidaryzuje się kongres z uchwałami poprzednich kongresów. Międzynarodowe znaczenie uroczystości pierwszego maja polega w pierwszej linii na demonstracyi za ośmiogodzinnym dniem roboczym, i dlatego z całą energią dążyć należy do powszechnego porzucenia pracy w tym dniu.

Przyjęto następnie kilka dodatkowych wniosków, między nimi zakaz pracy kobiet na sześć tygodni przed i sześć po połogu i utrzymywanie ich w tym czasie z funduszów państwa; zniesienie wszelkich przepisów ograniczających lub zakazujących osiedlanie się obcych pozbawionych funduszów.

W ten sposób wyczerpano porządek dziennny kongresu; następnie debata nad warunkami przypuszczenia do następnego kongresu, nad czasem i miejscem odbycia się tegoż. Liebknecht jako referent biura proponuje rezolucyę, mocą której zaprosić wyłącznie należy: przedstawicieli grup dążących do zmiany kapitalistycznego systemu własności i produkcyi na socyalistyczny i uznających udział w ustawodawstwie i działalność parlamentarną za konieczny środek do osiągnięcia tego celu — nadto wszystkie organizacye zawodowe, które aczkolwiek nie biorą udziału we walce politycznej, to jednak uznają konieczność akcyi politycznej i parlamentarnej. W ten sposób anarchiści wykluczeni są od obrad. Następny kongres odbędzie się w jakiemś mieście niemieckiem, prawdopodobnie w Stuttgarcie w r. 1899, gdyby zaś to okazało się niemożliwem, w r. 1900 w Paryżu.

Wniosku towarzyszy amerykańskich, by kongres odbył się w Nowym Jorku, przyjąć nie można ze względu na oddalenie i nieliczny wskutek tego udział Europy.

Wniosek biura przyjęto jednogłośnie. Następnie przewodniczący tow. Sigg zamyka kongres wezwaniem delegatów do dalszej pracy w duchu jego uchwał i trzechkrotnym okrzykiem na cześć międzynarodowej socyalnej demokracyi, który zgromadzenie z zapałem powtórzyło.

Wśród dźwięku organów zanucili delegaci, stojąc z odkrytą głową, pieśń robotniczą angielską i francuską marsyliankę robotniczą, i rozeszli się w podniosłym nastroju ducha.

Wieczorem odbył się wspólny bankiet w „Kryształowym pałacu", gdzie towarzysze angielscy gościnnie i wspaniale ugaszczali członków kongresu.

*) Kongres paryski z r. 1889 domagał się międzynarodowego ustawodawstwa ochronnego w którem następujące żądania mają otrzymać moc ustawową:
1) ośmiogodzinny dzień roboczy.
2) zakaz pracy dzieci niżej lat 14 i ograniczenie pracy młodocianych robotników od lat 14 do 18 do 6 godzin dziennie.
3) zakaz pracy nocnej oprócz zawodów, które z natury rzeczy wymagają nieprzerwanej pracy.
4) zakaz pracy kobiet we wszystkich zawodach szkodliwych dla organizmu kobiecego.
5) zakaz pracy nocnej dla kobiet i mężczyzn niżej 18 lat.
6) czas wolny w tygodniu obejmujący przynajmniej 36 godzin bez przerwy.
7) zakaz metod pracy szkodliwych dla zdrowia robotników.
8) zniesienie systemu truckowego.
9) inspekcya obejmująca wszystkie gałęzie przemysłu, a więc i przemysł domowy, będąca w rękach utrzymywanych przez państwo inspektorów, z których przynajmniej połowę wybierają robotnicy.

Sprostowanie. Do sprawozdania z obrad międzynarodowego kongresu w Londynie zakradły się, wskutek opierania się o sprawozdania innych pism partyjnych, niemiłe pomyłki, które należy bezwarunkowo sprostować.

I tak niektóre słowa rezolucyi protestującej przeciw uciskowi narodowościowemu, zostały niewłaściwie przetłómaczone. „*Volles Selbstbestimmungsrecht*" przetłómaczono na: „samorząd", co np. w Galicyi mogłoby być mylnie tłómaczonem przez analogię ze sławną „autonomią" galicyjską... Najdokładniejszy więc przekład tej rezolucyi podaję w tymże numerze.

Drugą sprawą, wymagającą sprostowania jest wykluczenie z kongresu niejakiego Michałkowskiego.

W nrze 32 „Naprzodu" są dwa ustępy nieprawdziwe; mianowicie 1.: „podejrzywają go mianowicie o stosunki ze szpiclami rosyjskimi" i 2.: „człowiek podejrzany o szpiegostwo", mające się odnosić do Michałkowskiego.

Tymczasem z Michałkowskim rzecz się miała w sposób następujący: Gdy M. przedłożył delegacyi swój mandat, zadano mu dwa pytania z żądaniem odpowiedzi na takowe. Najpierw, czy prawdą jest, że w sprawie zdrajcy Handelsmana przeciw tow. Sawickiemu był pełnomocnikiem Handelsmana, a powtóre, czy prawdą jest, że w r. 1890 lub 1891 sąd towarzyszy w Warszawie uznał postępowanie Michałkowskiego za niegodne towarzysza?

Zamiast jakiejkolwiek odpowiedzi na te dwa pytania, Michałkowski odpowiedział grubiańskiemi obelgami, a gdy się konsekwentnie wzbraniał odpowiadać, wezwano go, aby salę posiedzeń delegacyi opuścił. Sprawozdawca z obrad polskiej delegacyi zupełnie dokładnie ten przebieg na kongresie opowiedział, ale prasa zagraniczna przekręciła zupełnie to sprawozdanie. Stwierdzam to obecnie, aby sprostować mylne ustępy w „Naprzodzie".

Zarazem muszę tutaj dodać, że polska delegacya nie przyjęła do swego łona panny Róży Luksemburg, lecz tylko na prośbę biura kongresowego sprawdziła, że panna Róża Luksemburg ma ważne mandaty. W posiedzeniach lub głosowaniach delegacyi nie brała panna Róża żadnego udziału.

Nie mogłem wcześniej ogłosić niniejszego sprostowania, ponieważ wróciłem do kraju dopiero dnia 15 sierpnia 1896.

Ignacy Daszyński.

Sprawozdanie delegacyi polskiej na kongres londyński.

(Dokończenie.)

Pod zaborem rosyjskim znajduje się proletaryat polski skutkiem barbarzyńskiego politycznego i narodowego ucisku w wyjątkowo ciężkiem położeniu. Brak zupełny wszelkich swobód politycznych, prześladowanie języka, religii i wogóle wszystkiego, co Polaków różni od Moskali. wreszcie brutalność i samowola urzędników rosyjskich — wszystko to tamuje postęp kultury i oświaty kraju. Nawet w codziennej walce o polepszenie swego położenia spotykają się robotnicy na każdym kroku z przemocą rządu, który nie cofa się nawet przed tego rodzaju środkami, jak napędzanie strejkujących do fabryki zapomocą wojska. Taki stan rzeczy zmusza robotników do postawienia w pierwszym rzędzie żądania radykalnego przewrotu stosunków politycznych. Stan ten bowiem jest zarazem ogromną przeszkodą w krzewieniu uświadomienia klasowego i organizacyi proletaryatu, który musi swoje sprawy załatwiać tajnie, wśród ciągłej obawy przed surowemi karami.

Mimo to widocznym jest od czasu kongresu zurychskiego niezwykły rozwój ruchu robotniczego pod zaborem rosyjskim. Objaw ten przypisać należy przedewszystkiem wzmocnionej organizacyi partyjnej, po drugie zaś postawieniu jasnego programu politycznego. Pierwszą rzecz osiągnięto przez utworzenie „polskiej partyi socyalistycznej" z dawniejszych drobnych organizacyj i grup — drugą przez postawienie zasadniczego postulatu politycznego: niezależnej demokratycznej republiki polskiej.

Dzięki skupieniu sił może teraz partya wywiązywać się ze swych zadań z większym niż dawniej skutkiem, tembardziej, że jej polityczny program ma trwałą podstawę w uczuciach i tradycyach ludu przez to, iż kojarzy jego interesa klasowe z nienawiścią przeciw despotycznemu ciemiężcy.

Nasza agitacya musiała się z natury rzeczy ograniczać do tajnej propagandy po warsztatach i fabrykach i masowego rozszerzania socyalistycznych wydawnictw. Lecz i drukowane słowo jest w państwie rosyjskiem tak samo skrępowane jak każdy inny objaw społecznego życia. Pociągato to koniecznie za sobą tworzenie tajnych drukarń, organizowanie stałego przemytnictwa przez granice i inne tym podobne uciążliwe i kosztowne urządzenia. Polska partya socyalistyczna podołała tym trudnościom i dzięki poprawnej organizacyi kursują pisma socyalistyczne tysiącami po całym kraju, tak, że usunięto przez to częściowo więzy cenzury, nałożone przez rząd rosyjski. Jak bardzo jest rozpowszechnioną socyalistyczna literatura, poznać można z zachowania się rządu. Jeszcze do niedawna wystarczało znalezienie u robotnika zakazanej książki, by go jako niebezpiecznego agitatora surowo ukarać, podczas gdy teraz poprzestają organa rządowe na zniszczeniu książk, i karze 1 lub 2 dniowego aresztu.

W ciągu ostatniego trzechlecia wydała partya 9 broszur agitacyjnych, zaś przeszło 100.000 egz. innych pism sprowadziła z zagranicy i rozszerzyła. W drugiej połowie r. 1894 rozpoczęła partya wydawnictwo „Robotnika", drukowanego w tajnej drukarni w Warszawie. „Robotnik" wychodzi mniej więcej co miesiąc; liczba abonentów rośnie ciągle, obecnie wynosi ona 1500. Cyfra ta, mówiąc nawiasem, nie odpowiada rzeczywistej liczbie czytelników, gdyż często jeden egzemplarz wędruje po całej fabryce. Musimy atoli przyznać, że z powodu technicznych trudności przerwy w wydawnictwie są zbyt wielkie; gdy wydarzą się jakieś ważniejsze wypadki, wówczas wydaje partya proklamacye; które rozlepia się po rogach ulic lub rozdaje. W ciągu trzech ostatnich lat wydała partya 22 proklamacyj (w r. 1893 dwie, 1894 pięć, 1895 siedm, 1896 ośm.) Nadto przemycamy przez granicę londyński „Przedświt", miesięcznik wydawany przez Z. Z. S. P. Przedświt przeznaczony jest dla więcej uświadomionych towarzyszy; zawiera artykuły o taktyce partyjnej i polityce robotniczej tudzież obszerne sprawozdania z międzynarodowego ruchu proletaryatu.

Pod wpływem agitacyi rozszerzył się terytoryalny zakres ruchu. Dawniej ograniczano się do dwóch największych miejsc fabrycznych: Warszawy i Łodzi. Dopiero teraz wciągnięto w sferę czynności partyjnej jedno miasto za drugiem, nawet w drobniejszych miastach budzi się proletaryat ze swego snu stuletniego. Radom, Częstochowa, Zawiercie, Pabjanice, Lublin, a wreszcie okręg sosnowicki, nader ważne centrum fabryczne, liczące 50 tysięcy robotników — wszystko to są zdobycze ostatniego trzechlecia. Z miast rozszerzała się agitacya i po wsiach i już na ostatnim kongresie partyjnym w r. 1895 uznano potrzebę wydawnictw dla robotników rolnych. Praca w tym kierunku już rozpoczęta.

Agitacya dosięgła swego szczytu przed 1. maja; dzień ten bowiem jest pod zaborem rosyjskim jedyną sposobnością do masowej manifestacyi przeciw obecnemu uciskowi, politycznemu i ekonomicznemu. Rok rocznie świętuje 20 — 30 tysięcy ludzi. Rokrocznie znachodzi się w dniu 1 maja miejsce, w którem mimo terroru policyjnego możliwą jest ogólna manifestacya. Tak było w r. 1894. w Częstochowie, w 1895 w Radomiu, w 1896. w Dąbrowie.

Strejkowano w ostatniem trzechleciu często. Nie będziemy tu podawać dokładnych dat. Po największej części były to strejki drobne, a często nie można ich było nawet sprawdzić. Aby przynajmniej w przybliżeniu dać ich obraz, wspomniany, że w ostatnich trzech latach było 19 większych strejków, tj. takich, w których wzięło udział przynajmniej 1000 ludzi. Ogółem strejkowało 61400 ludzi, czyli 20% robotników naszego kraju.

Smutnem, ale nieuniknionem następstwem zwiększonej agitacyi partyjnej jest wzrost prześladowań politycznych. Polityczne sprawy w Rosyi okryte są taką tajemnicą i dowodzą takiej samowoli, że dokładnej statystyki o nich zestawić niepodobna. Większa część procesów politycznych kończy się po trzy lub czteromiesięcznem śledztwie, albo wydalaniem na szereg lat z granic dawnej Polski, albo też oddaniem pod nadzór policyjny w miejscu urodzenia oskarżonego. Jedno i drugie pozbawia oskarżonego środków do życia. Statystykę ważniejszych procesów, załatwionych wyrokiem sądowym lub w drodze administracyjnej przez skazanie na więzienie lub zsyłkę na Sybir podajemy poniżej.

I tak sądownie skazano: jednego towarzysza na dożywotne roboty przymusowe w kopalniach Sybiru, czterech towarzyszy na razem 38 lat robót i na dożywotnie więzienie.

Drogą administracyjną tj. bez odbycia rozprawy sądowej skazano naszych towarzyszy razem na 65 lat i 8 miesięcy więzienia połączonego z robotami przymusowymi i na 407 lat zesłania na Sybir i do północnej Rosyi. Zwracamy jeszcze uwagę na to, że więzienia śledcze w ważniejszych procesach politycznych trwają niezmiernie długo, a mianowicie przeciętnie $1\frac{1}{2}$ roku, chociaż są przykłady 3 letniego a nawet $3\frac{1}{2}$ letniego więzienia śledczego.

Wreszcie nie możemy pominąć wewnętrznych sporów, tamujących przez jakiś czas rozwój partyi.

Można sobie wyobrazić, jak trudno jest uśmierzyć nieporozumienia w łonie tajnej organizacyi, toteż kilku towarzyszy wystąpiło z naszych szeregów w r. 1893 i utworzyła osobą grupę pod nazwą „Socyal-demokracyi Królestwa Polskiego". Po dwóch jednak latach secesyoniści wrócili do naszej partyi.

Zagraniczny związek socyalistów polskich organizacya wychodźców założona w grudniu r. 1892, rozwijała się w ciągu ostatnich trzech lat coraz bardziej. Teraz ma związek członków i sekcye w 16 miastach Europy. Prócz tego połączył się w marcu b. r. „Związek polskich sekcyj socyalistycznej partyi robotniczej Zjednoczonych Stanów Ameryki północnej" ze Zagranicznym związkiem socyalistów polskich celem skutecznego wspierania ruchu w Polsce, przyczem liczba sekcyj związku amerykańskiego dzięki działalności agitatorów wysłanych przez związek europejski wzrosła z 5 do 20, a liczba członków z 100 do 1200.

Centralną siedzibą związku zagranicznego jest Londyn, gdzie koncentruje się też główna działalność związku, polegająca na zaopatrzeniu partyi w Polsce pismami.

Pisma te są następujące: 1) *Przedświt* miesięcznik ekonomiczno-polityczny, 2) *Bulletin Officiel du Parti Socialiste Polonais* pismo nieperyodyczne w języku francuskim służące do zapoznania zagranicznej prasy partyjnej z naszą partyą, 3) *Biblioteka robotnika polskiego*, nieperyodycznie wychodzący zbiór broszur agitacyjnych, których okazało się dotychczas 18 zeszytów, które obok prac oryginalnych zawierają też przekłady dzieł Liebknechta, Bertranda, Schippla, Lafarga, Bellamyego, 3) *Biblioteka społeczno-ekonomiczna* (nieperyodyczna, między innemi dzieła Marksa, Lassala, Engelsa itd. dotychczas 8 tomów), 4) socyalno-polityczne pisma agitacyjne i okolicznościowe.

Aby także zasilić pismami budzący się do świadomości klasowej proletaryat żydowski w Polsce, utworzyło się w Ameryce jako filia Zagranicznego Związku towarzystwo pod nazwą „Żydowska poczta socyalistyczna z Ameryki do Polski". Stowarzyszenie to rozpoczęło już działalność swą przez wydanie żydowskiej broszury agitacyjnej.

W r. 1893 dostarczył Związek zagraniczny Polsce 27,690 egzemplarzy rozmaitych pism, w r. 1894 35,757, a w pierwszej połowie r. 1895 36,951 egzemplarzy itd.

Na zakończenie kilka słów o naszej taktyce. Jak

na kogresach brukselskim i zurychskim stanowią i obecnie nasi delegaci jedną zjednoczoną delegację, aby w ten sposób okazać jednomyslność, jaka wśród organizacyi w Polsce pod zaborem rosyjskim, austrjackim i pruskim istnieje i ażebyśmy lepiej mogli zastępować nasze wspólne interesa. To nie przeszkadza w niczem przyjacielskim stosunkom z naszymi rosyjskimi, austrjackimi i niemieckimi towarzyszami. Organizacja nasza pozostała, tak jak przedtem, niezależną od pobratymczych stronnictw, istniejących w rządzących nami państwach. To uwalnia niemieckie i inne socjalno-demokratyczne organizacje od potrzeby często trudnej agitacyi wśród narodowości mówiącej innym językiem a równocześnie daje im silnego i często niezbędne'go towarzysza broni.

Dalej przedłożyliśmy kongresowi rezolucyę, której dosłowne brzmienie podane jest w porządku dziennym kongresu. Główne powody dla których żądamy od naszych towarzyszy uchwalenia tej rezolucji, są następujące:

1) Uważamy za obowiązek każdego socjalnego demokraty, solidaryzować się z walczącymi współbraćmi. Skoro tedy polski uświadomiony klasowo proletarjat postawił teraz ostatecznie i publicznie żądanie niezawisłości Polski, to wydaje nam się niemożliwem, ażeby towarzysze innych krajów nie stanęli po naszej stronie.

2) Ponieważ zjednoczenie Polski stanowi interes żywotny dla rozwoju socjalizmu w Polsce i skoro to zostanie osiągnięte, rozwój ten znacznie się przyspieszy, tak, że międzynarodowy socjalizm pozyska przez to o wiele silniejszego, jak dotychczas, towarzysza broni, co przecież leży w obopólnym interesie.

3) Ponieważ nasza walka w pierwszej linii przeciw rosyjskiemu caryzmowi jest skierowana i ponieważ nasze zwycięstwo nad nim, a bodaj tylko częściowe sparaliżowanie jego sił, mogłoby przynieść ogromne korzyści socjalizmowi, rosyjskie bowiem carstwo jest jednym z najgroźniejszych wrogów nietylko rosyjskiej lub polskiej, ale także międzynarodowej socjalnej demokracyi, i

4) ponieważ przyjęcie tej rezolucyi usunie grunt z pod nóg naszych szowinistów.

Przyjęcie tej rezolucyi podwoi też siły naszych towarzyszy walczących w Polsce, pokaże im, że Europa proletaryacka, z której opinią publiczną my jedynie liczyć się potrzebujemy — socjalna demokracja stoi po ich stronie.

Będzie nas cieszyło, jeżeli przez postanowieuie naszej rezolucji spowodujemy kongres międzynarodowy do zajęcia się naszą sprawą i zastanowienia się raz jeszcze nad niebezpieczeństwem, które zagraża socjalizmowi ze strony despotycznego caratu.

POLSKIM AKADEMIOM.

Ach, wy pytacie, dokąd ziemia bieży,
Gdy tłumy stoją w odartej odzieży?
Gdy Głód swój palec kładzie im na lica?
Tam odpowiedzi gorzka tajemnica!

Ach, wy pytacie, gdzie jest źródło siły,
Gdy tłumy za was idą do mogiły,
Gdy na swych barkach wieki bez wytchnienia
Dźwigają wasze szczytne zagadnienia!

Ach, wasza mądrość wśród sowiego mroku
Promieni życia nie złączy w swem oku,
Bezdusznem czołem firmamenty śledzi,
Gdy u stóp Ziemia czeka odpowiedzi!

Ptaki bez skrzydeł! Z gniazd waszej nauki
Będą was orle wyrzucały wnuki,
W waszych biretach śmiech zamieszka tłumów,
Drwiąc z waszych ślęczeń, dociekań, rozumów!

Ślepi badacze! Umysł wasz wylata
Jak ćma za progi ludzkości i świata,
Jak ćma tam zginie śród wiecznych ciemności,
Bo niema pytań, gdzie niema Ludzkości!

A. N.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Kraków. W sobotę dnia 15 b. m. odbyło się w lokalu Schönberga zgromadzenie ludowe z porządkiem dziennym: 1. Położenie robotników po strejkach. 2. Sprawozdanie z kongresu londyńskiego. Przewodniczącym wybrano tow. Diamanda ze Lwowa. Do punktu pierwszego przemawiał naprzód tow. Sulczewski. Mowca napiętnował zachowanie się przedsiębiorców wobec strejkujących. Robotnicy stawiali śmiesznie małe żądania, a mimo to spotkali się z zaciętym uporem majstrów. W tym samym duchu przemówił tow. Pawlikowski, który udowodnił kołtuństwo majstrów na kilku drastycznych przykładach. Tow. Czaki mówił o prasie burżuazyjnej i jej nikczemnem zachowaniu się wobec strejkujących, następnie o organach władz, które zwłaszcza na prowincyi, dopuszczają się niesłychanych nadużyć, jak to miało niedawno miejsce w Szczakowej. Pod koniec postawił następującą rezolucyę:

„Robotnicy krakowscy, zebrani na dniu 15 sierpnia b. r. wyrażają oburzenie i pogardę prasie burżuazyjnej za jej nikczemne napaści na organizacye robotnicze i towarzyszy czynnych w agitacyi, i oświadczają, że jedynie partya socyalno-demokratyczna broni uczciwie i skutecznie interesów proletaryatu. Nadto protestują energicznie przeciw gwałtom, dokonywanym przez różne organa władz na robotnikach, walczących o swoje prawa."

Tow. Hecker opowiedział o niezwykłem — mówiąc bardzo łagodnie — zachowaniu się ministra Guttenberga wobec robotników kolejowych w Krakowie. Ostrej rezolucyi, potępiającej to zachowanie, się nie dopuścił komisarz do głosowania! W dalszym ciągu zabrał głos tow. Blaut ze Szczakowej, aby w prostych słowach opowiedzieć o sprawkach żandarmów tamtejszych. Gdy wspomniał o tem, że ich skuto łańcuszkami i pędzono jak zbrodniarzy, odezwały się kilkuminutowe, namiętne okrzyki protestu i oburzenia. — Przed nierozważnymi strejkami bez organizacyi i przygotowania, ostrzegał tow. Daszyński. Przedsiębiorcy poczynają być mądrzejszymi, a czas, kiedy można było bez centa strejkować, już minął. Przedewszystkiem trzeba wzmocnić organizacyę, a dopiero potem myśleć o strejkach.

Przystąpiono do głosowania nad rezolucyami. Rezolucyą tow. Czakiego przyjęto jednogłośnie, tak samo rezolucyę przeciw Guttenbergowi, mimo sprzeciwienia się komisarza. Z powodu spóźnionej pory odroczono załatwienie punktu 2-go porz. dziennego, o kongresie londyńskim na przyszły tydzień.

Kraków. W niedzielę 16 bm. odbyło się poufne partyjne zebranie. Tow. Kleinberger przedłożył rachunki partyjne za 2gi kwartał b. r. Po wyczerpującej dyskusyi przyjęto sprawozdanie kasyera do wiadomości i udzielono mu absolutoryum. Tow. Misiołek przedstawił następnie gwałty i bezprawia, zaszłe w Szczakowej i wezwał obecnych do zbierania składek na strejkujących. Zebrano natychmiast na miejscu 15 złr. — O zbliżających się wyborach do parlamentu i o zaciętej walce, jaką partya nasza będzie musiała stoczyć z partyami burżuazyjnemi, mówili tow. Czaki, Daszyński, Misiołek i inni.

Kraków. W niedzielę 16 bm. odbyło się zebranie robotników stolarskich

Podgórze. W piątek dnia 14 bm. odbyło się poufne zebranie robotników piekarskich, celem naradzenia się nad wzmocnieniem organizacyi. Referent tow. Czaki przedstawił, jak wielkie zadania ma spełnić organizacya zawodowa wobec zbliżających się wyborów i zachęcił obecnych do energicznej agitacyi.

Trzyniec. Dnia 16 bm. odbyło się tu walne zgromadzenie tutejszej filii stow. robotników metalurgicznych. Po wysłuchaniu sprawozdania zarządu, kasyera i bibliotekarza, wybrano nowy zarząd, poczem tow. Reger wygłosił odczyt „o reformie kas brackich i o 14 dniowej wypłacie". Zgromadzenie przyjęło rezolucyę, w której wyraża przekonanie, że jedyną „reformą" kas brackich jest zupełne rozwiązanie takowych, a utworzenie natomiast jednolitych kas dla chorych, ubespieczenie nu wypadek nieszczęścia i na starość dla wszystkich robotników bez żadnej różnicy i bez wyjątku. Nadto uchwalono rezolucyę domagającą się zaprowadzenia regularnych 14 dniowych wypłat.

Z warsztatów i fabryk.

Szczakowa. Strejk robotników w fabryce sody trwa ciągle. Dnia 14 bm. zjechał do Szczakowej inspektor przemysłowy, ale nie potrafił nic zrobić. Wypytał robotników o wszystkie nadużycia w fabryce, oświadczył, że „szelmostwa te muszą ustać" — i poradził strejkującym, by wrócili do pracy (!). Przytem wygadywał p. Nawratil jak zwykle na agitatorów socyalistycznych. Robotnicy postanowili strejkować aż do upadłego. Część żandarmów odjechała już ze Szczakowej, nie znalazłszy nic do roboty. Tow. Blaut został już wypuszczony z więzienia śledczego. Sędzia Kuliński wypuścił go pod tym warunkiem, że wystąpi z komitetu strejkowego! Jak długo będzie Kulinski w ten sposób postępować? — Tow. Szczurek dotychczas siedzi w więzieniu śledczem w Jaworznie.

Jak żandarmi prowokują, świadczy następujący fakt. Dnia 12 sierpnia o godz. $7^1/_2$ rano powiedział żandarm naprzeciw posterunku do gromady robotników: „Jak wam dyrektor nie chce poprawić, bierzcie kamień i wykołatajcie mu zęby". Świadków tego zajścia możemy podać w razie potrzeby.

Towarzysze! pomoc pieniężna dla strejkujących koniecznie potrzebna! Nie dopuście, by brutalni wyzyskiwacze i ich pomocnicy tryumfowali nad biednymi robotnikami! Wspierajcie ich, czem tylko możecie. Składki na ten cel przyjmie nasza redakcya. Do ukończenia zaś strejku, niechaj nikt w Szczakowej roboty nie szuka!

W Zagórzu w Królestwie polskiem strejk robotników w kopalni Mortimer, o którym poprzednio donieśliśmy, skończył się po 5 tyg. walki bez rezultatów. Robotnicy wrócili do pracy.

Kraków. (*Okpiwanie robotników*). Podajemy jeszcze jeden fakt, świadczący o braku sumienia wobec robotnika i jego ubespieczenia na wypadek choroby.

Tow. Korzeniowski pracował dwa tygodnie u majstra Siwka, a gdy zachorował, powiedziano mu w kasie chorych, że nie jest wcale zapisanym. Siwek tymczasem odtrącał mu 13 ct. tygodniowo na kasę chorych. Dopiero później musiał mu wydać poświadczenie, że u niego pracował.

KRONIKA.

W poniedziałek dnia 24 sierpnia 1896 r. o godzinie 7 wieczorem odbędzie się w sali p. Schönberga przy ul. Starowiślnej

ZGROMADZENIE LUDOWE.

PORZĄDEK DZIENNY:

Sprawozdanie z międzynarodowego kongresu w Londynie. Referent tow. *I. Daszyński.*

„Jaskółki przedwyborcze". Korespondent petersburskiego „Kraju" nazywa eufemistycznie aresztowania robotników po wsiach przez żandarmów pierwszemi jaskółkami przedwyborczemi. Kogucie pióra żandarmskie przeobrażają się na jaskółcze skrzydełka.... w oczach korespondenta „Kraju". Pan ten dziwi się, że socyaliści narzekają, kiedy ich aresztują i powiada, że oburzenie ich jest udane!

Trzeba dojrzeć do stopnia korespondenta „Kraju", aby takie módz pisać brednie.

Gorąca sierpniowe wysmażyły w mózgach dobrowolnych policyantów, zasiadających w redakcyach burżuazyjnych gazet, bombę, którą dnia 3 sierpnia miał podłożyć jakiś „nieznajomy" pan w jasnym paletocie z bokobrodami! Był on tak naiwnym podobno, że najpierw wypytywał się, czy aby wszystkie jego ofiary są już w domu, a potem podłożył „bombę" we framudze okna, zkąd jej wybuch oczywiście nikomuby nie szaszkodził.

Uwzględniamy brak nowin na spieczonym bruku sierpniowym, i przepuszczamy tę kaczkę z pobłażaniem, prosimy tylko całkiem stanowczo, żeby ten „pan w jasnym palcie" nie raczył się już więcej w Krakowie pojawiać. W Krakowie bowiem nie są bomby nikomu potrzebne, chyba pewnym bardzo „porządnym" ludziom i ich dobrowolnym pomocnikom, siedzącym w pewnych redakcyach.

Bomby to już niemodna rzecz — pamiętajcie o tem panowie...

Cieszyn. (*Prześladowania polityczne*). Tow. Reger Tadeusz został niedawno skazany przez sąd powiatowy we Frysztacie na 3 tygodnie aresztu za obrazę dra Kadleca, dra Cichego i Czermaka, za to, że ich nazwał na zgromadzeniu „złodziejami" naszej czci, „zdrajcami", a o Czermaku powiedział rzeczy równie pochlebne...

Sąd cieszyński, do którego się Reger odwołał, zmniejszył tę karę na 30 złr. grzywny.

Dnia 17 sierpnia br. stawał znowu tow. Reger przed sądem cieszyńskim, oskarzony o występek z § 305, którego się miał dopuścić w mowie swej podczas strejku górników. Sąd skazał Regera, mimo znakomitej obrony dra Kohna na sześć tygodni aresztu. Tow. R. zgłosił zażalenie nieważności.

Rachunek strejku stolarzy. Dochód: Fundusz strejkowy 56·—, Dr. S. 10·—, N. Sącz 1·30, Mach. 1·—, Kłos. 10·—, ślusarz —·20, z warsztatu Bańkowskiego —·50, Gebauer —·50, z warsztatu Wałka —·50, Dutkiewicz —·20, Beckmann —·25, Żak —·10, K. A. D. —·10, tow. Buj. 2·—, Tokarz —·30, Egert —·15, Opacki —·10, Borowiecki —·10, B. —·10, X. Z. 1·—, Obcy 1·—, Wiedeń stolarze 2·—, Pasławski —·20, Majer —·30, Ślepicki —·05, posadzkarze 1·20, cukiernicy 5·—, Herman —·50, tow. M. przez tow. Dyd. 1·—, Kowalik —·50, Kaczorowski —·40, A. S. —·20, Ochmański —·10, Grosz —·50, Bulwiński —·10, Krzesiwo —·30, Bober 1·—, piekarze 2·—, handel Kaspara i Bochniaka 1·—, szczęśliwa gwiazda 1·—, Dziadek —·08, liczba II. —·45, stowarzyszenie 2·—, Wąż —·10, krawcy z zabawy 6·60, W. C. 1·—, akademicy 4·35, tramway 8·71, Prokocim stolarze 9·40, ceglarze 2·62, Podgórze ogrzewalnia maszyn 2·58, malarze 5·16, Wesołowski 1·—, tow. Ep. 5·—, kolejarze 1·64, Bardeń —·20, Czerwenka —·50, Nóżka —·70, Kopacz —·90, Ziółkiewicz 1·30, Kamiński —·70, Piątkowski —·65. Razem 158 złr. 69 ct.

Rozchód: Sala Ebera 7·—, druki (afisze, warunki strejkowe itd.) 17·40, rozlepianie afiszów 10·50, kursor 3·—, marki, papier itd. 1·10, telegram —·43, chleb 147·57½, zapomogi 181·88. Razem 368 złr. 88½ ct.

Rozchód	368 złr. 88½ ct.
Dochód	158 złr. 69 ct.
Deficyt	210 złr. 19½ ct.

Kraków w sierpniu. *Komitet strejkowy.*

Wydawca: Franciszek Sulczewski. Redaktor odpowiedzialny: Jan Serkowski. Druk A. Słomskiego w Krakowie.